

Przemysław Adamczewski, *Polski mit etnopolityczny i Kaukaz*, Warszawa 2019, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, ss. 777

Przemysław Adamczewski jest autorem monografii pt. *Polski mit etnopolityczny i Kaukaz*. W świetle tytułu jej kluczowe pojęcie stanowi „polski mit etnopolityczny”. Nie został on jasno zdefiniowany: jedyny wyrazisty element tego mitu to bezzasadny, w myśl tej pracy, obraz Rosji jako wroga, „historycznego wroga”, co ma być konsekwencją traumatycznych przeżyć Polaków (s. 57). Ów „polski mit etnopolityczny” wiąże się z interesami narodowymi Polski, służy budowaniu pozytywnego wizerunku Polaków i ich roli na Kaukazie, ale jest fałszywy i powinien być dekamulowany w pracach naukowych. Oddziaływanie tytułowego mitu Autor dostrzega w nadużyciach interpretacyjnych o cechach zwyczajnej manipulacji, głoszeniu poglądów bez pokrycia w materiale badawczym (s. 11). Treści „mitu” nie mają uzasadnienia i nie powinno być dla nich miejsca w pracach naukowych.

Praca rozpoczyna się od Wstępu (s. 9–74). Autor ostro krytykuje stan polskiej nauki, w której obok prawdziwych naukowców funkcjonują „mitotwórcy”, „czarnoksiężnicy” (czarnoksiężnicy według koncepcji Jerzego Kmity, zob. s. 28, 32, mitotwórcy według W. Szniirelmana zob. s. 32). O takich badaczach, jak Elżbieta Later-Chodyłowa, pisze: „klasyfikuję ich w kategoriach mitotwórców ewentualnie uczestników mitu, którzy dążą do przedstawienia narodu jako monolitu pozbawionego wewnętrznych sprzeczności” (s. 27–28). Zdaniem Adamczewskiego „Mitotwórcza może być tylko działalność czarnoksiężnika, którego naukowość jest jedynie fasadowa, a jego prace roszczą sobie prawo do miana naukowych, ale takimi nie są [...] mit uzurpujący sobie miano nauki jest zbiorem fałszów i powinien zostać usunięty” (s. 31). Odwołując się do Szniirelmana, dalej pisze o czarnoksiężnikach, „którzy jedynie pozorują metody uprawiania nauki. Niektórzy chcą uchodzić za naukowców i mają nawet stopnie naukowe, a także etaty w jednostkach naukowych, lecz ich działalności nie można umieścić w ramach profesjonalnego uprawiania historii, w rzeczywistości bowiem zajmują się utwierdzaniem mitów etnopolitycznych” (s. 31).

Do kategorii „czarnoksiężników”/„mitotwórców” Autor zalicza wielu badaczy. Cały swój dowód badawczy opiera na pracach, w których, jak twierdzi, zidentyfikował wpływ mitu etnopolitycznego na narrację (s. 69–70). Przykładowo odwołując się do monografii

Agnieszki Cianciary, pisze: „zgadzam się ze stwierdzeniem badaczki, że utworzenie programu Partnerstwo Wschodnie stanowiło realizację interesów Polski na obszarze postradzieckim, dodają do tego jedynie: determinowanych polskim mitem etnopolitycznym” (s. 217). Wprawdzie zatem autorka użyła pojęcia „interesy państwa”, które należy do kategorii naukowej, ale w rzeczywistości pisała o „interesach determinowanych polskim mitem etnopolitycznym”, co jest inną kategorią. W ten sposób, choć „zakamuflowany”, utwierdzała mit etnopolityczny.

Adamczewski pisze, cytując Sznirelmana: „odróżnienie pracy determinowanej mitem etnopolitycznym a mniej więcej obiektywną historią jest trudne, granica między nimi bowiem nie jest wyraźna, aczkolwiek można wskazać różnice” (s. 32). Autor przestrzega: „Poważne zagrożenie upatruję w komunikowaniu się autorów działalności mitotwórczej (a więc także ideologiczno-światopoglądowej) w imię nauki i wartości poznawczych, wykorzystujących przy tym prestiż nauki. Niekiedy może to następować nieświadomie, zwłaszcza przy braku metodologicznej wiedzy odnośnie do uprawiania humanistyki, m.in. w odróżnianiu opisu od wartościowania. Przy bezwiednym zacieraniu różnic i wymagań między realizacją wartości poznawczych i odmiennych wymagań stawianych działalności mitotwórczej wyrządza się krzywdę nauce akademickiej – np. politologii i historii. [...] Cierpi wtedy również prestiż nauki akademickiej, większa bowiem część społeczeństwa nie dysponuje fachową wiedzą, aby odróżnić ją od pseudonauki i mitotwórstwa, zwłaszcza jeżeli w te ostatnie działania zaangażowali się naukowcy” (s. 23–24). Ponadto zarzuca niektórym autorom przyjęcie „postawy biblijno-fenomenologicznej w ujęciu Pałubickiej”, co ma oznaczać, że odbiorca podzieli daną opinię, opierając się wyłącznie na wierze i prestiżu skądinąd znanych osób, które ową opinię wygłaszają. To wyłącza ich z dalszej dyskusji merytorycznej.

Główna hipoteza badawcza omawianej pracy zdaniem Autora brzmi: im silniejsze oddziaływanie polskiego mitu etnopolitycznego, tym wyraźniejsza tendencja do traktowania procesów zachodzących na Kaukazie przez pryzmat interesów narodowych Polski, które są stanowione kulturowo, a ważną rolę odgrywa w nich wyobrażenie o Rosji jako o „historycznym wrogu” (s. 62–63).

Do przeprowadzenia dowodu Adamczewski wybrał prace, w których zidentyfikował wpływ mitu etnopolitycznego na narrację (s. 69). Należy podkreślić, że Autor uważa, że potrafi identyfikować tenże wpływ mitu etnopolitycznego na narrację. Z monografii nie dowiemy się, jaka jest skala oddziaływania mitu w pracach polskich autorów poruszających problematykę kaukaską, bo wyselekcjonowano tylko teksty, które mają służyć poparciu stawianej tezy. Takie podejście jest sprzeczne z zasadami metodologii. Autor twierdzi, że polski mit etnopolityczny jest „powszechnie obowiązujący”, ale „często wpływ mitu jest zakamuflowany i aby go dostrzec, trzeba specjalistycznej wiedzy” (s. 39). Adamczewski uważa, że tę specjalistyczną wiedzę posiada i dzięki temu ukazuje, jak różni autorzy uczestniczą w budowaniu tożsamości narodowej zgodnie z tym mitem etnopolitycznym i utrwalają obraz Rosji jako „historycznego wroga Polski” (s. 39). Autor nie wyjaśnia, czy ci autorzy świadomie, czy nieświadomie kamuflują wpływ tego mitu; gdzie można zdobyć tę specjalistyczną wiedzę, aby wpływ mitu dekamuflować, ani kto, poza nim samym, tą wiedzą dysponuje. Są to ważne kwestie. Taka wiedza, w myśl tej pracy, pozwala wskazać działalność podszywającą się pod naukę. Nasuwa się przy tym ważne pytanie: czy można wskazać publikację ze wzmianką o zagrożeniu ze strony Rosji, której autor nie utrwałaby „polskiego mitu etnopolitycznego”? Z lektury wynika, że każdy Polak, który dostrzega jakieś zagrożenie ze strony Rosji, utrwała po prostu mit, ów polski mit etnopolityczny.

Dla zrozumienia głównych założeń Autora kluczowe znaczenie ma fragment ukazujący, że postrzeganie przez Polaków Rosji jako „historycznego wroga” to konsekwencja efektu pourazowego (s. 57). Wynika z tekstu, że traumatyczne przeżycia prowadziły i wciąż prowadzą ich do błędnej polityki wobec Rosji. Polityka ta jest determinowana zafałszowanym mitem etnopolitycznym, opartym na błędnych wyobrażeniach Polaków. To właśnie traumatyczne przeżycia Polaków stanowią źródło ich zaburzonego postrzegania stosunków z Rosją. Autor powołuje się w tym kontekście na prace o halucynacjach i pozostałościach urazowych na skutek zdarzenia urazowego, pisząc za jednym z autorów: „zwłaszcza urodzeni po zdarzeniu urazowym, mogą na zasadzie efektu pourazowego reagować na te wydarzenia uogólnionym stylem hiperbolicznym, w którym często zacierane są rozróżnienia, podważany jest osąd krytyczny i dochodzi do skoncentrowania się na jednostronnym ukazaniu problemu” (s. 57). Dalej cytuje: „szczególnie w wypadkach urazu psychicznego, przeszłość i jej fantazmatyczne modyfikacje niewątpliwie potrafią zawładnąć człowiekiem i rozgrywanie w działaniu bywa nie tylko konieczne, lecz czasem nie do przewyżczenia” (s. 57). Takie powierzchowne łączenie nauk z dziedziny psychiatrii z naukami politologicznymi ma cechy bliższe publicystyce niż nauce.

W pracy występują logiczne sprzeczności dotyczące założeń metodologicznych. Z jednej strony Autor pisze: „Nie zajmuję się kwestią tego, czy jest to zagrożenie realne, czy urojone. Nie ma to żadnego znaczenia” (s. 59), ale z drugiej strony sam temu zaprzecza (s. 57).

Pod względem warstwy teoretycznej Adamczewski twierdzi, że opiera się na społecznej teorii stosunków międzynarodowych Alexandra Wendta (teorii zaliczanej do konstruktywizmu, choć ta nazwa nie występuje). W hipotezie pojawia się pojęcie „interesu narodowego”, który u Wendta odnosi się do interesów obiektywnych i subiektywnych. Wendt pisze wyraźnie, że jeśli interesy subiektywne będą formułowane w sposób niezgodny z interesami obiektywnymi, to w długim okresie doprowadzi to do upadku aktora¹. Adamczewski pomija ten aspekt. Pisze, że „Zgodnie z podziałem zastosowanym przez politologa, państwa mają przynajmniej trzy interesy obiektywne. Oprócz autonomii i dobrobytu gospodarczego Wendt wyróżnił «zbiorowe poczucie własnej wartości»” (s. 59). Nie jest to prawda. Wendt pisze wyraźnie o czterech, a nie trzech interesach obiektywnych. Jako pierwsze wymienia, zupełnie pominięte przez Adamczewskiego, przetrwanie fizyczne². Podkreślam, że u Wendta cztery interesy obiektywne muszą być zaspokojone i one są kluczowe dla ustalenia, co państwa mogą czynić w swojej polityce zagranicznej³.

Autor słusznie zauważa, że według Wendta większe znaczenie mają struktury społeczne niż materialne, które też, choć w niewielkim stopniu, należy brać pod uwagę. Tego dotyczy kolejna uwaga krytyczna. Poziom wyobrażeń nie jest u Wendta oderwany od materialnej rzeczywistości tak, jak to ma miejsce w omawianej pracy. Społeczna teoria stosunków międzynarodowych Wendta to teoria systemowa, a nie redukcjonistyczna. Nie jest on zwolennikiem podejścia subiektywistycznego, w którym liczy się tylko to, jak indywidualny agent/podmiot postrzega świat; ani podejścia woluntarystycznego, w myśl którego taki agent może swobodnie wybierać takie idee, jakie chce⁴. Wendt mocno akcentuje znaczenie ograniczeń obiektywnych wynikających ze środowiska międzynarodowego.

¹ A. Wendt, *Społeczna teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2008, s. 221.

² *Ibidem*, s. 220–223.

³ *Ibidem*, s. 223.

⁴ *Ibidem*, s. 133.

Zwraca uwagę, że jeśli struktura sytuacji wyboru jest bardzo ograniczająca, to wyjaśnienie zachowań zależy wprawdzie od trafności założeń co do pragnień i przekonań, ale ich wyjaśnienia są trywialne, np. w przypadku pożaru hotelu: większość ludzi ucieka, bo pragnie żyć, a nie zginąć w pożarze⁵. Analizowanie pragnień i wyobrażeń tłumaczących zachowanie ludzi uciekających z płonącego hotelu musi uwzględniać informacje o pożarze, bo stanowi to kluczową zewnętrzną strukturę ograniczającą. Podkreślam za Wendtem konieczność brania pod uwagę ograniczeń wynikających ze środowiska międzynarodowego (np. jeżeli oddziały wroga atakują, to interes przeżycia nakazuje stawić opór). Ten aspekt nie pasuje do wyводу Adamczewskiego, dlatego w pracy został pominięty, co uważam za niedopuszczalne, bo prowadzi to do wypaczenia społecznej teorii stosunków międzynarodowych.

W konkretnym przykładzie Autor pisze o prezydencie Polski Lechu Kaczyńskim, który zaangażował się czynnie w „konflikt gruzińsko-osetyjsko-rosyjski”, co nastąpiło, jak czytamy w monografii, „w wyniku wyobrażenia o Rosji jako wrogu Polski” (s. 223). Wynika z pracy, że właśnie takie nieuzasadnione wyobrażenie było głównym determinantem zaniepokojenia polskich władz. Adamczewski nie podaje, jakie znaczenie miały działania zbrojne prowadzone wówczas przez Rosję. Pisze tak, jakby ktoś badając pragnienia osób uciekających z pożaru, przemilczał sam pożar, co jest sprzeczne z zasadami konstruktywizmu Wendta.

Autor stawia nieuzasadnione tezy (np. „Lech Kaczyński nie zrealizował swoich zamierzeń w konflikcie gruzińsko-osetyjsko-rosyjskim, tj. doprowadzenia do zaostrzenia na linii UE–Rosja”, s. 224), pomijając literaturę naukową na temat polityki zagranicznej Polski w opisywanym okresie. Warto dodać, że dominuje tam zupełnie inne stanowisko. Oczywiście, można przypisać ich autorom działalność mitotwórczą, co zamyka dyskusję.

Adamczewski we Wstępie przestrzega przed niedozwolonymi z punktu widzenia metodologii naukowej uogólnieniami na podstawie pojedynczych oraz często całkowicie niejednoznacznych faktów, co czynią „mitotwórcy” (s. 32). Sam natomiast w podobny sposób wyciąga wielokrotnie wnioski. Podam dwa przykłady.

Autor pisze: „w tym okresie nie nastąpił nagły rozwój organizacji polonijnych. Tłumacze to tym, że Polacy na Kaukazie dobrze się czuli w rosyjskojęzycznym środowisku i nie odczuwali potrzeby zajęcia się promowaniem polskiej kultury” (s. 326). Dalej dodaje: „do końca 1920 r. z Kaukazu wyjechało jednak do Polski ok. 90% ludności polskiego pochodzenia, [...]. Jednak i w tym przypadku nie ma narzędzi do zbadania motywacji wyjeżdżających. Z tego też powodu nie można ustalić czy wyjeżdżali oni ze względu na przywiązanie do Polski, czy też główną rolę odgrywały kwestie ekonomiczne i wyobrażenie o Polsce jako kraju «szklanych domów»” (s. 327). Autor przemilcza objęcie władzy przez komunistów w Rosji i działania Armii Czerwonej na Kaukazie. Znowu pisze tak, jakby widząc ludzi uciekających z pożaru, przemilczał sam pożar.

W innym miejscu Autor najpierw uogólnia, że „Odejście od katolicyzmu obserwowane było także wśród zesłańców politycznych”. Następnie przedstawia fakt: „Tu w pierwszej kolejności można wymienić Tadeusza Ładę-Zabłockiego, najbardziej znanego polskojęzycznego poetę przebywającego na Kaukazie. Na rozprawie sądowej, podczas której oskarżono go o udział w tajnych stowarzyszeniach studenckich, wyraził on skruchę, zadeklarował przywiązanie do Rosji i zgłosił chęć przejścia na prawosławie” (s. 323). Deklaracja zmiany wiary przez jednego oskarżonego w czasie rozprawy sądowej nie może być ukazywana jako przykład tezy o odchodzeniu od katolicyzmu przez zesłańców politycznych.

⁵ *Ibidem*, s. 118.

Adamczewski stara się burzyć utrwalony w literaturze pozytywny obraz Polek na Kaukazie. Stwierdza: „Należy powątpiewać w opinie, że postępowanie Polek było w zakresie «moralności» czy «przywiązania do kultury narodowej» szczególnie odmienne od postawy Rosjanek czy Niemek” (s. 335). Na dowód przytacza pracę, której autor pisze o wólpipijanej France noszącej na twarzy piętna rozpustnego życia (s. 334). Po pierwsze, przedstawiony materiał badawczy nie daje Autorowi podstaw do podważania tezy innych badaczy w tym obszarze, po drugie, pod względem metodologicznym nie sposób porównać i oceniać, powołując się na powagę nauki, konduity moralnej Polek, zesłanych na Kaukaz z wymazanej z mapy Polski, do Rosjanek czy Niemek, zajmujących zupełnie inną pozycję społeczną. Tego typu barwna argumentacja nie ma wiele wspólnego z badaniami naukowymi.

Jeden z rozdziałów monografii został poświęcony popularyzacji wiedzy na temat tzw. polskich euroazjatów. Zdaniem Adamczewskiego nie ulegli oni wspomnianemu mitowi, ale promują wyobrażenie o jedności słowiańszczyzny pod przewodnictwem Rosji. Dokonują przy tym manipulacji w opisie historii i współczesności (s. 667). Ta część omawianej monografii nie ma związku z badaną hipotezą, ale służy popularyzacji wiedzy na temat tzw. polskich euroazjatów, których publikacje i działalność naukowo-polityczno-społeczna zostały obszernie opisane. Z książki dowiadujemy się, że „Mateusz Piskorski został zatrzymany przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego pod zarzutem szpiegostwa i decyzją sądu tymczasowo aresztowany. Większość polskich mediów poinformowała, że Piskorski zajmował się szpiegostwem na rzecz Rosji, ale pojawiły się także wiadomości, że były to Chiny, a dziennikarz «Gazety Wyborczej», powołując się na swoje źródła, napisał, że być może chodziło o szpiegostwo na rzecz Iraku” (s. 660). Ogólny obraz tzw. polskich euroazjatów w świetle tej monografii jest pozytywny.

Język, jakim posługuje się Autor, jest zastanawiający. Określa partie postkomunistyczne jako „siły polityczne wywodzące się z okresu funkcjonowania PRL, a więc niemające tak silnego wyobrażenia o Rosji jako «historycznym wrogu»” (s. 213). Używa znanego z minionej epoki sformułowania „państwa demokracji ludowej” bez cudzysłowu (s. 208). Pisze o gruzińsko-osetyjsko-rosyjskim konflikcie zbrojnym. Może jest to zgodne ze stanowiskiem władz Rosji, które uznały niepodległość Osetii, ale w świetle prawa międzynarodowego istniały dwa podmioty: Gruzja i Rosja. W innym miejscu pisze: „Gdyby w Polsce do władzy doszli eurazjaci, dążący do socjalizacji państw skupionych wokół Rosji, to nie byłoby przeszkód prawnomiędzynarodowych, aby Polska uznała niepodległość np. Abchazji [...]. Teoretycznie zakładając, że objęliby oni władzę już na początku XXI w., to również nie musieliby uznawać niepodległości Kosowa” (s. 617).

Podsumowując, Autor zarzuca wielu badaczom odejście od racjonalnego wzoru myślowego, dzięki któremu wytwarza się wiedzę prawomocną i wiarygodną. Jednocześnie jego sposób wyciągania wniosków w wielu miejscach odbiega od takiego racjonalnego wzoru. W wypaczony, niedopuszczalny sposób korzysta ze społecznej teorii stosunków międzynarodowych Wendta. Pod względem metodologicznym Autor do obrony swej tezy wybrał prace, które mają służyć jej poparciu, co jest w nauce niedopuszczalne. Przemilcza inną literaturę. Przemilcza wiele faktów, które nie pasują do jego wyводу. W tym kontekście nasuwają się słowa z zakończenia omawianej pracy, gdzie Autor pisze: „Uważam przy tym, że do władania nad światem można również dążyć przez przemilczanie/zapomnienie niektórych rzeczy” (s. 677). Adamczewski klasyfikuje wielu naukowców jako mitotwórców, którzy jedynie pozorują metody uprawiania nauki. Problem polega na tym, że wiele ze stawianych zarzutów dotyczy omawianej pracy.

W sumie Autor nie tyle chce wykazać fałszywe podstawy polskiego mitu etnopolitycznego, co zbudować nową narrację. Próbuje sprowadzić postrzeganie Rosji jako wroga/zagrożenia do kategorii mitu, czyli do kategorii nienaukowej, bezpodstawnej. Praca nie ukazuje, czym jest tytułowy „polski mit etnopolityczny”, nie przynosi też odpowiedzi na postawione pytania badawcze (zwłaszcza te dotyczące polityki zagranicznej Polski). Stanowi natomiast ważny element konstruowania narracji, w którym zagrożenie dla Polski ze strony Rosji ma być uznawane tylko za mit utwierdzany przez mitotwórców, pseudonaukowców. Budowanie takiej narracji jest zgodne z interesami rosyjskich władz.

Na koniec warto sięgnąć do prac o roli dyplomacji naukowej i o znaczeniu dezinformacji jako składnika komunikacji strategicznej państw lub narzędzia polityki w czasach wojny i pokoju⁶. Uzyskanie przez państwo obce wpływu na przekształcenie świadomości społecznej, na budowanie narracji naukowej w innym państwie, jest coraz szerzej badany przedmiotem w perspektywie problematyki bezpieczeństwa międzynarodowego. Warto też sięgnąć do lektury na temat walki informacyjnej, działań prowadzonych przez Rosję, która w swych oficjalnych dokumentach strategicznych kreśli potrzebę aktywnych działań w przestrzeni informacyjnej, służących legitymizowaniu konfrontacyjnej polityki Kremla i delegitymizowaniu potencjalnego przeciwnika⁷.

Nie sposób zawrzeć w tym miejscu wszystkich, pozytywnych i negatywnych uwag na temat omawianej monografii. Wiele argumentów zawierają recenzje dostępne publicznie na stronie <https://isppan.waw.pl/struktura/rada-naukowa/postepowania-awansowe/zakonczone-postepowania-awansowe/>.

Agnieszka Orzelska-Stączek

Wpłynęło do redakcji 24.05.2021; skierowano do druku 2.06.2021

Stanisław Borowiak, *Dwór a wieś folwarczna w Poznańskim w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Poznań 2020, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, ss. 755

Z dużą przyjemnością przeczytałem książkę Stanisława Borowiaka, *Dwór a wieś folwarczna w Poznańskim w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*. Należy ją uznać za bardzo cenne opracowanie poświęcone problematyce społeczno-gospodarczej przełomu XIX i XX w. Mamy już spory katalog prac dotyczących wielkiej własności w zaborze pruskim, ale monografię omawiającą sytuację pracowników wielkich majątków ziemskich jeszcze nie było. Książka powstała na podstawie rozprawy doktorskiej przygotowanej pod kierunkiem Witolda Molika z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (UAM), wybitnego historyka elit polskich XIX i XX w. Stanisław Borowiak skończył studia historyczne na

⁶ Zob. np.: R. Kupiecki, T. Chłoń, F. Bryjka, K. Kozłowski, J. Misiuna, J. Podemska, P. Podemski, *Platforma przeciwdziałania dezinformacji – budowanie odporności społecznej. Badania i edukacja*, Warszawa 2021.

⁷ Zob. J. Darczewska, *Rosyjskie siły zbrojne na froncie walki informacyjnej. Dokumenty strategiczne*, Warszawa 2016.

UAM, uzyskując tytuł magistra historii na podstawie pracy *Sprawa ordynacji rydzynskiej na tle walki o ziemię w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku* (Poznań 2008), napisanej pod kierunkiem Witolda Molika, a następnie uzyskał tytuł magistra historii sztuki UAM na podstawie pracy pt. „Kaplica pałacowa Radziwiłłów w Antoninie”, napisanej pod kierunkiem Jarosława Jarzewicza. Jak widać, Autor już od studiów uniwersyteckich zajmuje się w swoich badaniach historią wsi i ziemiaństwa wielkopolskiego. Jest autorem i redaktorem wielu publikacji (także książkowych) poświęconych tej problematyce. Obecnie kieruje Działem Historycznym Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy, ważnego ośrodka kultury i badań nad elitami ziem polskich.

Praca *Dwór a wieś folwarczna...* posiada logiczną konstrukcję, na którą składają się: ogólne wprowadzenie (Wstęp), pięć rozdziałów zawierających zasadniczą treść rozprawy oraz podsumowanie (Zakończenie). Na końcu znajdują się bibliografia, indeks osób, spis ilustracji, rysunków i tabel oraz streszczenie w języku niemieckim. Wydaje się, że słusznie Autor dał streszczenie właśnie w tym języku, ale zdecydowanie zabrakło podobnego w języku angielskim, co powinno być standardem we współczesnych publikacjach naukowych. We Wstępie Borowiak omówił dotychczasowe badania związane z poruszaną przez siebie tematyką. Słusznie zwrócił uwagę, że to zagadnienie nie wzbudza większego zainteresowania wśród polskich badaczy i praktycznie nie powstała żadna monografia zajmująca się relacjami pomiędzy dworem a pracownikami majątków ziemskich, nie tylko dotycząca Poznańskiego, ale żadnej części dawnych ziem Rzeczypospolitej¹ (s. 18). Autor postanowił zbadać główną i najliczniejszą część zbiorowości pracowniczej w majątkach stałych robotników rolnych. Grupa ta w Poznańskim stanowiła nieco inną zbiorowość niż w zaborze rosyjskim i austriackim. Żyła w większej izolacji od pozostałej ludności wiejskiej i była silniej związana z pracodawcami. Mieszkała przeważnie poza wsią, w budynkach (osiedlach) rozmieszczonych w pobliżu folwarków, tworząc odrębną społeczność. Grupa ukształtowała się w okresie powułaszczeniowym, dlatego zakres chronologiczny książki musiał ten fakt uwzględnić. Narracja pracy obejmuje drugą połowę XIX w., okres powułaszczeniowy i kończy się w chwili odzyskania przez Polskę niepodległości, gdyż sytuacja na wsi całkowicie się zmienia w wyniku nowych stosunków prawnych i społecznych. Obszarem zainteresowań Autora jest Wielkie Księstwo Poznańskie. Nie ogranicza się on do obserwacji grupy w majątkach należących do Polaków, ale zajmuje się całą wielką własnością badanego regionu (s. 23 n.). Takie rozwiązanie jest z pewnością bardzo korzystne, gdyż pozwala na szersze i pełniejsze spojrzenie na stosunki społeczne i narodowe regionu. Trzeba bowiem pamiętać, że ogólna powierzchnia polskich majątków ziemskich w Poznańskim w latach 1848–1911 zmniejszyła się z 61% do 32%.

Praca opiera się na obszernej bazie źródłowej, przede wszystkim na źródłach rękopiśmiennych. Bardzo ważnym źródłem informacji były materiały podworskie zgromadzone w archiwach Poznania i Bydgoszczy. Niestety „znaczna ich część trzeba zaliczyć do kategorii dokumentacji szczątkowej” (s. 26). Trudno się z Autorem nie zgodzić, a nawet jego twierdzenie można w dużym stopniu odnieść do innych regionów i zbiorów polskich. Fakt ten poważnie rzutuje na reprezentatywność zachowanych materiałów źródłowych. Najpoważniejszą ich wadą jest nadreprezentatywność archiwaliów wytworzonych w wielkich dobrach ziemskich, dobrze urządzonych, prowadzących bardziej rozbudowaną kancelarię

¹ Książka Krzysztofa Groniowskiego (*Robotnicy rolni w Królestwie Polskim 1871–1914*, Warszawa 1977) jest wyłącznie monografią tej najniższej grupy pracowników dworskich.

i obieg pism. Mamy natomiast poważne luki w dokumentacji dotyczącej pozostałych kategorii własności (średniej i drobnej). Niezwykle ważnym i wszechstronnym źródłem informacji do badań nad pracownikami majątków ziemskich jest korespondencja gospodarcza i prywatna właścicieli majątków (s. 27). Autor korzystał również z dokumentacji urzędowej, też dalekiej od kompletności. Oczywiście sięgał także do relacji, dzienników i pamiętników, zarówno niepublikowanych, jak i drukowanych. W bazie źródłowej nie zabrakło druków współczesnych, dokumentów, prasy, różnego typu wydawnictw urzędowych, sprawozdań itd. Wykorzystana literatura przedmiotu zawiera obszerny katalog publikacji dotyczących Wielkopolski, ale także opracowań poświęconych innym regionom ziem polskich i niemieckich. W sumie należy podkreślić, że niezależnie od pewnych braków w dokumentacji źródłowej, dla zaboru pruskiego zachowało się stosunkowo dużo materiałów w porównaniu z innymi regionami dawnej Polski.

Rozdział I jest wprowadzeniem do zasadniczego tematu książki. Autor omawia w nim sytuację regionu w XIX w., w tym przebieg reform uwłaszczeniowych, gospodarkę, przede wszystkim rolnictwo wielkopolskie w XIX i na początku XX w. Charakteryzuje miejscowe ziemiaństwo, jego strukturę narodowościową, aktywność społeczną i gospodarczą. Nie brakuje także informacji o narastającej w XIX w. rywalizacji pomiędzy Polakami a Niemcami o ziemię. W osobnych podrozdziałach Autor opisuje wieś, ludność gospodarującą na ziemi, następnie wieś folwarczną, czyli bezrolnych chłopów związanych z dobrami ziemskimi.

Rozdział II został poświęcony charakterystyce poglądów ziemiaństwa na temat szeroko pojętej kwestii „robotniczej”, czyli sytuacji pracowników rolnych zatrudnionych w dobrach ziemskich. Autor omawia różne aspekty dyskusji wokół sytuacji ludności „folwarcznej”. Interesują go poglądy w tej sprawie ziemiaństwa zarówno polskiego, jak i niemieckiego. Przy okazji pokazuje, że aktywność Polaków w Poznańskim była w tym czasie stopniowo ograniczana przez władze administracyjne. Jeden z objawów tej polityki germanizacyjnej stanowiły ograniczenia związane z zakładaniem organizacji społecznych i gospodarczych. Skutkiem tej polityki w Poznańskim było bardzo mało stowarzyszeń, w tym także rolniczych. Polacy nie mogli się swobodnie zrzeszać, organizować i publikować, ale niemieckie ziemiaństwo pomimo uprzywilejowanej pozycji nie wykazywało nadmiernej aktywności społecznej i niechętnie zakładało własne organizacje. Niezależnie od istniejących trudności w Poznańskim, ziemiaństwo zajmowało się kwestią robotniczą i dialog w tej sprawie był prowadzony, choć głównie w ramach poszczególnych grup narodowych – Polacy rozmawiali między sobą, a Niemcy tylko z Niemcami. Dyskusja dotycząca robotników rolnych toczyła się głównie na łamach pism fachowych i podczas spotkań organizacji rolniczych. Autor szczegółowo omawia poszczególne kwestie, poruszane podczas tej dyskusji, np. sprawy wynagrodzeń, ubezpieczeń, problemy związane w wydzielonych gospodarstwach robotniczymi w folwarkach, kwestie socjalne, sprawa emigracji sezonowej i zamorskiej itd. Ogólna konkluzja Borowiaka w tej części pracy nie jest optymistyczna, ziemiaństwo poza nielicznymi wyjątkami nie widziało potrzeby radykalnej zmiany sytuacji swoich pracowników, szczególnie tych znajdujących się na dole drabiny służbowej. Główny wysiłek właścicieli ziemskich był kierowany na pozyskanie taniej siły roboczej, która nie przysporzy wielu problemów i dodatkowych kosztów. Lekarstwem na malejącą liczbę rąk do pracy miało być zatrudnianie pracowników na akord (s. 228). Poważniejsze plany modernizacji stosunków społecznych i podniesienia warunków życia pracowników choć były podejmowane przez środowisko ziemiańskie, jednak zostawały głównie na papierze.

Ten fragment rozprawy jest najobszerniejszym rozdziałem, liczącym prawie 200 stron druku, bardzo wartościowym i szczegółowym opracowaniem, porządkującym i analizującym bogaty materiał źródłowy. Tylko ta część mogłaby stanowić odrębną i ważną publikację. Można mieć jedynie pewne wątpliwości co do konstrukcji rozdziału (podobne rozwiązanie pojawia się w rozdziale IV), w którym elementem porządkującym została chronologia. Autor podzielił badaną epokę na kilka mniejszych okresów i w ramach tych podrozdziałów omówił poszczególne problemy. Przyjęcie takiego systemu jest konieczne, gdy mamy do czynienia w kolejnych okresach (epokach) z istotnymi zmianami, np. prawnymi, społecznymi, gospodarczymi, lub dla każdego okresu pojawiają się zupełnie inne problemy wymagające charakterystyki. Tu nie istnieje taka potrzeba, a wiele zagadnień powtarza się w kolejnych podrozdziałach, np. sprawy socjalne robotników są omawiane najpierw na s. 139 n., następnie znów na s. 206 n.; podobnie organizacje rolnicze a kwestia robotnicza (s. 101 n. oraz 233 n.) itd. Zachowanie prymatu problematyki nad chronologią byłoby tu bardziej korzystnym rozwiązaniem, lepiej porządkującym ogromny materiał zgromadzony w tej części książki. Szczególnie że cała praca opiera się na układzie problemowym, a nie chronologicznym. Jest to jednak sprawa dyskusyjna i w żaden sposób nie obniża wartości omawianego fragmentu książki.

Warto także dodać, że w tym obszernym rozdziale zabrakło krótkiego wprowadzenia, charakteryzującego jego zawartość, budowę i poruszane w nim problemy. Nie ma go również przed kolejnym rozdziałem, natomiast pojawia się w rozdziałach IV i V.

W dalszej części książki Autor zajmuje się różnymi aspektami sytuacji prawnej i bytowej społeczności robotników folwarcznych. W rozdziale III charakteryzuje warunki pracy, omawia formy i zasady zawieranych kontraktów z robotnikami i ich rodzinami. Zapoznaje nas z organizacją pracy w majątkach, jej długością, wymaganiami itd. Wzajemne relacje właściciela i robotnika w majątku porządkowały w dużym stopniu przepisy prawne z początku i pierwszej połowy XIX w., pozbawiające w praktyce pracowników jakichkolwiek środków do protestu w stosunku do pracodawców (s. 295). Kontrakty były tak sporządzane, aby silnie i na długo wiązały robotnika z majątkiem. Właściciele ziemscy starali się utrzymać w swoich dobrach stabilną grupę pracowników, unikając w ten sposób braków kadrowych w trakcie najważniejszych prac polowych. Czynili to w różny sposób, także wiążąc pewnymi przywilejami (np. użytkowanie gruntów, posiadanie inwentarza żywego itd.) z majątkiem całą rodzinę robotnika, również kobiety i dzieci. Te ostatnie szybko były wciągane do pracy zarobkowej. Zapewniano sobie w ten sposób stałą siłę roboczą na wiele lat (s. 316, 338–339). Autor zajmuje się również ofiarami wypadków w rolnictwie. W grupie robotniczej takich zdarzeń było najwięcej. Interesują go relacje między pracownikami i właścicielami, a także wzajemne postawy wśród robotników. Porównuje sytuację panującą w majątkach polskich i niemieckich, zwracając uwagę, że często zmiana właściciela przynosiła całkowitą germanizację niższego personelu dóbr, gdyż przychodziła do pracy nowa administracja, mówiąca wyłącznie w języku niemieckim.

Osobny rozdział (IV) Autor poświęca kwestii wynagrodzeń. Problem ten omówia dla każdej z grup pracowniczych (czeladź, deputanci, komornicy, robotnicy dniówkowi), oddzielnie dla czterech okresów: lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte, lata siedemdziesiąte–dziewięćdziesiąte, przełom XIX i XX w. oraz I wojna światowa. Obszerne tabele i komentarze do nich pozwalają szczegółowo zapoznać się z zawiłą dziedziną wynagrodzeń pracowników rolnych w tamtym czasie. Każdą grupę pracowniczą opłacano w nieco innej formie, przy zastosowaniu różnych kryteriów, a wynagrodzenie składało się z kilku elementów, płaca

gotówkowa była tylko jednym z nich. W tym bardzo cennym materiale może zabrakło podsumowania i porównania zebranych informacji dla całej badanej epoki. Dla czytelnika przydatnym rozwiązaniem byłoby także ogólne oszacowanie realnych dochodów pracowniczych w rolnictwie, co ułatwiałoby porównanie płac dla różnych okresów i regionów. Trzeba się zgodzić z Autorem, że tego typu obliczenia (s. 445) przysparzają trudności i zawsze trzeba je traktować z dużą ostrożnością, gdyż realna wartość poszczególnych części bezgotówkowego wynagrodzenia pracowniczego w rolnictwie była bardzo trudna do wyceny. Ale trud taki się opłaca i warto o tym pomyśleć na przyszłość.

Ostatni rozdział (V) zawiera omówienie warunków bytowych robotników folwarcznych, a także wpływu dworu na stan kultury i oświaty w badanej grupie.

W pierwszej części rozdziału scharakteryzowano warunki mieszkaniowe pracowników majątków ziemskich. Z jednej strony Autor zwraca uwagę, że w drugiej połowie XIX w. następowała poprawa sytuacji mieszkaniowej pracowników, z drugiej podkreśla, że w wielu majątkach nadal życie robotników było bardzo trudne, pozbawione elementarnych wygód, a szczególnie dotyczyło to pracowników sezonowych, o których najmniej dbano (s. 634). Porównując sytuację w Poznańskim z warunkami życia w innych częściach ziem polskich, wydaje się, że tu było znacznie lepiej, ale takie odczucie nie oznacza, że w zaborze pruskim robotnikom folwarcznym żyło się dobrze. Trzeba też podkreślić, że zmiany zachodzące w drugiej połowie XIX w., w sytuacji prawnej i bytowej robotników w miastach, w niewielkim tylko stopniu objęły pracowników rolnych. Nadal w większości nie otrzymali oni ubezpieczeń emerytalnych i od wypadków. Także w ograniczonym zakresie korzystali z opieki lekarskiej (s. 639, 641). Z przykładów podawanych przez Autora widać, że rzeczywista sytuacja pracowników bardzo często zależała od stanowiska i woli właściciela. W niektórych majątkach można było zaobserwować większą troskę o pracowników. Z pewnością prawo i nowe rozwiązania nie nadążały za potrzebami i zmieniającą się sytuacją społeczną ziem polskich.

W podsumowaniu – może zbyt syntetycznym, jak na objętość i wagę poruszanych w książce problemów – zabrakło odniesienia do sytuacji panującej w pozostałych regionach ziem polskich i krajach europejskich. Autor w książce odwołuje się czasami do porównań z krajami niemieckimi, ale ciekawe byłyby również nawiązania do sytuacji w innych państwach.

Tych kilka drobnych uwag w żaden sposób nie podważa znaczenia recenzowanej książki, którą trzeba uznać za bardzo wartościową, wypełniającą poważną lukę w historiografii. Autor podjął się trudnych badań w oparciu o ogromną bazę źródłową, w dużym stopniu rękopiśmienną i niemieckojęzyczną. Zajął się ważną i dużą grupą społeczną, niechętnie opisywaną w pracach historycznych. Dziś rzetelne poszukiwania Stanisława Borowiaka, oparte na obszernej kwerendzie źródłowej, są niezwykle potrzebne, gdy zapanowała moda na książki pseudonaukowe, zajmujące się „ludową historią” Polski.

Tadeusz Epsztein

Wpłynęło do redakcji 15.08.2021; skierowano do druku 22.09.2021

Aleksander Szklennik, *Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju. Dziennik, wstęp i oprac.* Joanna Gierowska-Kałużur, Instytut Historii PAN, cz. 1, Warszawa 2018, ss. 960, cz. 2, Warszawa 2019, ss. 1067 („Metamorfozy społeczne”, t. 18)

Niewielu jest historyków, którzy tak jak Joanna Gierowska-Kałużur posiadają tę wyjątkową umiejętność wyszukiwania w archiwach i bibliotecznych oddziałach rękopisów nikomu nieznanym, bardzo cennym źródłom historycznym. A jeszcze mniej jest historyków, których nie przeraża obszerność znalezionej materiału i wynikający stąd ogrom pracy podczas właściwego przygotowania ich do druku. Użyłem słowa „właściwego”, bo wydawać by się mogło, że rozumiały i jasny dla każdego historyka fakt, iż źródło historyczne powinno być rzetelnie opracowane i wydane, wcale nie jest oczywiste dla niektórych wydawców. Świadczą o tym choćby wydania takich źródeł, jak dziennik Marii z Łubieńskich Górskiej¹ czy wspomnienia Mieczysława Jałowickiego².

Już wydane w 2011 r. *Raporty Straży Kresowej* (ss. 1173)³ to wielka praca Autorki, dzięki której „znikające” fizycznie (zanikający liliowy atrament odbitek hektograficznych i płowiejący atrament oryginałów wraz z fatalną jakością papieru) raporty zostały zachowane dla przyszłych badaczy. Setki przypisów wyjaśniających, obszerne wstawki informacyjne i merytoryczne, bibliografia i liczący kilkadziesiąt stron indeks osobowy w całym tomie pokazują wysiłek badawczy Gierowskiej-Kałużur.

Podobnie jest z dwoma tomami dziennika napisanego przez Aleksandra Szklennika, przez samego autora nazwanego „Wspomnieniami”. To bez wątpienia najcenniejszy i najdokładniejszy opis życia codziennego mieszkańców Wilna w czasie okupacji miasta przez niemieckie wojska Ober-Ost w latach 1915–1918. Znajdujemy tam nie tylko relacje pokazujące stosunki narodowościowe i polityczne w Wilnie, sporządzone przez wrażliwego, inteligentnego obserwatora i uczestnika wielu istotnych wydarzeń, ale także bezcenne informacje o codzienności wilnian, o braku żywności, rekwizycjach, łapanekach do prac fortyfikacyjnych, o spekulacji i chorobach dotyczących mieszkańców. Nie było dotąd w historiografii dotyczącej Wilna z początku XX w. tak obszernego i kompletnego źródła ukazującego życie wszystkich warstw społecznych i narodów mieszkających w tym mieście. Pamiętam, że gdy przed wieloma laty przeglądałem i dokonywałem wypisów z „Dziennika z czasów okupacji niemieckiej Wilna (1915–1917)” Michała Brensztejna, znajdującego się w zbiorach Oddziału Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie⁴, byłem zdumiony szczegółowością zapisów i ilością wydarzeń tam przedstawionych. Zapisy Szklennika wraz z zamieszczonymi tam dokumentami są zdecydowanie bogatsze i obszerniejsze, i co najważniejsze, dotyczą także robotników, rzemieślników i chłopów (czego nie ma np. u Brensztejna). Dziennik obejmuje okres od 11 maja 1915 r. do 31 października

¹ M. z Łubieńskich Górka, *Gdybym mniej kochała. Dziennik lat 1889–1895*, cz. 1, Warszawa 1996; *eadem, Dziennik lat 1896–1906*, cz. 2, Warszawa 1997.

² M. Jałowicki, *Na skraju imperium*, wybór i układ tekstu M. Jałowicki, Warszawa 2000 (i późniejsze wydania).

³ *Raporty Straży Kresowej 1919–1920. Ziemi Północno-Wschodnich opisanie*, wstęp, wybór i oprac. J. Gierowska-Kałużur, Warszawa–Pułtusk 2011 („O Niepodległą i granice”, t. 7).

⁴ Pierwszą część tego dziennika wydano drukiem w 2015 r. M. Brensztejn, *Dziennik 1915–1918*, cz. 1: *Rok 1915 i 1916*, oprac., wstęp i przypisy M. i M. Przeniosło, Kielce 2015.

1918 r. Jest przechowywany w Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas w Wilnie, w zespole pozostałym po wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk (1135).

Jego autor był znanym w Wilnie działaczem spółdzielczym, redaktorem miesięcznika „Życie Spółdzielcze”, ukazującego się z przerwami w latach 1911–1920. Urodził się w Dżisznie w 1864 r. i po skończeniu szkoły realnej w Białymstoku studiował w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, który ukończył w 1890 r. jako inżynier technolog. Do 1905 r. pracował w różnych przedsiębiorstwach w Rosji, zwłaszcza przy budowie linii kolejowych i w zakładach produkujących tabor kolejowy. W latach 1900–1902 został delegatem Mandżurskiej Drogi Żelaznej na Belgię i Francję. W Wilnie był postacią cenioną i szanowaną, jak pisze Gierowska-Kałuża, „cieszącą się zaufaniem kooperatystów z wszystkich wileńskich narodowości” (Wstęp, s. 20). Zmarł tragicznie w niewyjaśnionych okolicznościach 10 listopada 1921 r. Tak scharakteryzowała go autorka opracowania we wstępie do cz. 1: „wyłania się postać człowieka prawego, sumiennego, pracowitego, przesadnie nieraz skrupulatnego, zdystansowanego do spraw konfliktowych, starającego się zrozumieć motywy przyświecające różnym stronom toczących się sporów. Człowieka umiającego uczciwie krytykować nie tylko przedstawicieli innych narodowości, ale też i własnej, gdy zachodziła tego potrzeba” (Wstęp, s. 21). Nie założył własnej rodziny, z oddaniem pracował na rzecz spraw spółdzielczych i samorządowych miasta nad Wilią.

Prowadził też swój dziennik, uzupełniając codzienne wpisy o setki „skrupulatnie przepisanych, starannie wyselekcjonowanych [...] wycinków z jedyne go ukazującego się w Wilnie za zgodą niemieckich władz okupacyjnych polskojęzycznego dziennika – «Dziennika Wileńskiego» oraz z innych źródeł” (Wstęp, s. 22). I należy być wdzięcznym Gierowskiej-Kałuża za to, że zdecydowała się na edycję dziennika wraz z tymi uzupełnieniami, choć jak pisze, w wyniku tej decyzji „objętość wydawanego dziennika czterokrotnie przerosła pierwotnie zamierzoną” (Wstęp, s. 22). Co oznacza także, że adekwatnie wzrosła ilość pracy koniecznej do opracowania tego rękopisu. Dzięki temu te wyjątkowe, niezwykle ulotne, a jakże wartościowe dokumenty życia codziennego Wilna ocalały i zostały przekazane przyszłym pokoleniom tak badaczy historyków, jak i innym czytelnikom.

W rezultacie otrzymaliśmy dwa wielkie tomy liczące razem 2036 stron (cz. 1 – 960; cz. 2 – 1076) i 3245 przypisów (cz. 1 – 66 + 1099; cz. 2 – 2080). Przy czym należy podkreślić, że zamieszczone przypisy nie mają tylko charakteru wyjaśniającego, jak to zazwyczaj bywa przy opracowaniu materiału źródłowego. Zdecydowana większość to przypisy rzeczowe złożone – objaśniające wraz odnośnikami bibliograficznymi do konkretnych archiwów, zespołów, teczek i historycznej literatury naukowej. Do tego dochodzi Aneks (cz. 2) liczący 114 stron, w którym znajdują się: komplet 18 numerów nielegalnego „Biuletynu Wileńskiego”; tekst Uniwersału wileńskich organizacji białoruskich z 11 września 1917 r. w języku białoruskim, napisany alfabetem łańskim; nr 6 nielegalnej polskiej gazetki „Unia”; nr 70 nielegalnej komunistycznej gazetki „Towariszcz”; 13 fragmentów z czasopisma „Ojczyzna i Postęp” z lat 1917–1918; niemiecki plan wileńskiego Starego Miasta z 1917 r. i dwa dokumenty osobiste Szklennika. Aneks doskonale uzupełnia zarówno sam diariusz, jak i dokumenty, niemniej zabrakło mi tutaj kilku, kilkunastu zdań objaśniających, np. kto wydawał „Biuletyn Wileński”, ile wydano wszystkich numerów, czym były „Dokumenty chwili” nazywane „Ojczyzna i Postęp” itp. Można by to zrobić wraz z także brakującym wykazem dokumentów zamieszczonych w Aneksie lub w ciekawym *Post scriptum*, którym autorka opracowania zakończyła tekst diariusza. Praca zawiera indeks osobowy, łączny dla obydwu części, znajdujący się na końcu cz. 2 – precyzyjny, jak zawsze

u Gierowskiej-Kałaaur, i nieodzowny w takim wydawnictwie. To kolejny godny pochwały składnik opracowania tego diariusza i następny przykład mrówczej pracy edytorce, która – jak pisze we Wstępie (s. 30) – musiała rozszyfrowywać bardzo wiele skrótów nazwisk i inicjałów, gdyż Szklennik „unikał zapisywania nazwisk, a czasem używał tylko inicjałów (lub nawet posługiwał się jednym inicjałem)”.

Część 1 poprzedzona jest 35-stronicowym wstępem o oryginalnej konstrukcji. Albowiem zazwyczaj osoba opracowująca dane źródło (szczególnie jeśli to pamiętnik czy diariusz) kreśli we wstępie sylwetkę autora na tle historycznym (lub na odwrót), a na końcu wstępu przedstawia samo dzieło, zasady edycji, trudności wynikłe podczas opracowania itp. Tutaj wstęp ma charakter integralny, mimo że w druku jego tekst w jednym miejscu jest podzielony za pomocą „gwiazdki”, a w drugim – widoczną przerwą między akapitami. Oznacza to, że bardzo cenne i wiele wyjaśniające opisy merytoryczne (dotyczące polityki wschodniej II Rzeszy, samej okupacji niemieckiej Wilna i Wileńszczyzny, stosunków ludnościowych itp.) łączą się z uwagami odnoszącymi się do oceny formalnej i prezentacji swoistych cech edytowanego źródła. W tej koncepcji wstępu, która, nie ukrywam, bardzo mi się podobała, zwiły biogram Szklennika „wpleciony” jest w szersze rozważania naukowe poświęcone Wilnu w latach okupacji niemieckiej, co pozwala o wiele lepiej połączyć osobę autora diariusza z opisywanymi przezeń wydarzeniami.

Część 2 zakończona jest liczącym sześć stron *Post scriptum*, napisanym przez autorkę opracowania. Analizuje w nim nie tylko prawdopodobne przyczyny przerwania zapisów przez Szklennika, ale uzupełnia je naukowym opisem wydarzeń wileńskich z listopada 1918 r. To bardzo dobry pomysł na zamknięcie diariusza, którego zapisy nagle kończą się pod datą 31 października 1918 r. Dzięki temu „Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju” stają się zamkniętą całością historyczną, gdzie cezurą początkową są wycofanie Rosjan i wejście Niemców do Wilna w 1915 r., a końcową – zakończenie wojny 11 listopada 1918 r.

Wydanie na wysokim poziomie naukowym, w ciągu dwóch lat, tak wielkiego objętościowo źródła historycznego wymagało ogromnego wysiłku ze strony Gierowskiej-Kałaaur, który jest w stanie ocenić chyba tylko ten, kto sam podejmował podobną pracę. I nie można w takim jednoosobowym przedsięwzięciu uniknąć drobnych błędów czy użycia zbyt uproszczonych sądów. Nawiążę do jednego fragmentu (Wstęp, s. 23–24), w którym Autorka próbując w skondensowanej formie pokazać inne niż u Szklennika źródła „opisujące sytuację w Wilnie w chwili opanowania miasta przez Niemców”, odnosi się do listu Jana Klotta do Ludwika Abramowicza z 26 października 1903 r. i do zapisków Stanisława Kościakowskiego z 15 (28) grudnia 1904 r. Otóż daty tych obydwu zapisków są odległe od „chwili opanowania miasta przez Niemców” o 11 i 12 lat i w dodatku mówią o Wilnie i sytuacji polityczno-społecznej sprzed 1905 r., gdy po Manifeście październikowym z 17 (30) października w całej Rosji, a na Ziemiach Zabrzanych w szczególności, nastąpiły daleko idące zmiany w życiu politycznym i społecznym. I rzeczywiście w październiku 1903 r. Wilno „spało spokojnym martwym snem”, ale już po październiku 1905 r. dosłownie „wybuchło” polskim (i nie tylko) życiem politycznym społecznym i organizacyjnym⁵.

⁵ Polskie organizacje społeczne, samopomocowe, charytatywne z lat 1905–1907 opisywałem w dwuczęściowym artykule *Wileńskie instytucje i towarzystwa dobroczynne w latach 1905–1907 w świetle doniesień „Kurierza Litewskiego” i „Dziennika Wileńskiego”, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 7 (2016), nr 1, s. 29–44, cz. 1; 7 (2016), nr 2, s. 11–28, cz. 2. Autorka przytacza ten artykuł we Wstępie na s. 26 (przypis 40), ale podaje niepełny opis bibliograficzny.*

Cytując fragment notatki Kościałkowskiego z 1904 r., autorka opracowania pisze: „Litewscy Polacy nie byli beneficjentami reformy Ziemstw”. To zbyt duże uproszczenie, jeśli wziąć tylko pod uwagę to, że w trzech tzw. guberniach litewskich (grodzieńska, kowieńska i wileńska) nigdy nie wprowadzono żadnych instytucji ziemskich (modelu 1864, 1890, 1903 i 1911), a w tzw. guberniach białoruskich (mińska, mohylewska i witebska) od 1903 r. działały zarządy gospodarką ziemską (tzw. ziemstwa margarynowe) i dopiero od 1911 r. ziemstwa stołypinowskie. Więc uwagi Kościałkowskiego, dotyczące „Ziemców”, odnosiły się głównie do tzw. ruchu ziemskiego w guberniach rosyjskich, na którego zjazdy przybywali delegaci towarzystw rolniczych i czasami samorządów miejskich z tzw. guberni nieziemskich.

To oczywiście drobiazg, który w niczym nie umniejsza wartości dwu recenzowanych tomów tego doskonale wydanego źródła historycznego. Dzięki odkryciu w LVIA w Wilnie dokonанemu przez Joannę Gierowską-Kałużur i jej uporowi, aby opublikować ten diariusz w całości, a na końcu także dzięki wielkiej pracy włożonej w drukowaną edycję – otrzymaliśmy źródło, bez którego nie można już podejmować badań naukowych nad wileńską codziennością lat 1915–1918.

Roman Jurkowski

Wpłynęło do redakcji 10.03.2021; skierowano do druku 16.06.2021